

CHRZEŚCIJAŃSTWO A SPORT

Od wielu już lat toczy się na łamach niektórych czasopism dyskusja wokół znaczenia chrześcijaństwa dla sportu. Niewątpliwie, założyciel religii chrześcijańskiej, Jezus Chrystus, nie był sportowcem i nawet wybitni egzegeci nie potrafią znaleźć fragmentów, dotyczących uprawiania przez Jezusa jakiegokolwiek dyscypliny sportowej. Należy przypomnieć, że czasy, w których żył Jezus, były czasami olimpijskimi (776 przed Chrystusem – 393 po Chrystusie), o sporcie zatem, już wtedy dużo się mówiło, dyskutowało, uczęszczało się na widowiska i zawody sportowe. Istnieją niestety głosy krytyczne, mówiące o negatywnym wpływie religii chrześcijańskiej na rozwój sportu i człowieka w ogóle. Stefan Wołoszyn, na przykład, wskazuje na średniowiecze, jako epokę potępiania kultury ciała, epokę ascezy i pogardy dla cielesności. Wskazuje równocześnie, że nie była to epoka najwyższych wlotów umysłu ludzkiego¹. Autor ten, całkowicie słusznie, zauważa związek między kulturą fizyczną a duchową (intelektualną). Odpowiadając na te zarzuty, trzeba przyznać, że istniały w historii chrześcijaństwa okresy, w których dominował manicheizm, pewnego rodzaju pogarda dla tego, co cielesne. Nie można jednak uważać, że asceza łączy się jedynie z pogardą dla ciała. Cel ascezy jest zupełnie inny. W języku teologicznym asceza to stałe, planowe rozwijanie osobowości w dążeniu do doskonałości, mającej na celu ukształtowanie w sobie obrazu Boga; łączy się z ustawicznym ćwiczeniem (*askesis*) w walce z samym sobą, w samozaparciu i wyrzeczeniu; dokonuje się przy współpracy człowieka z Bogiem. Termin ascezy przejęty z kultury hellenistycznej, wprowadzili do chrześcijaństwa Klemens Aleksandryjski i Orygenes². Do odrzucenia jest także pogląd, że okres ten nie był czasem wlotów ludzkiego umysłu. Wielu historyków idei podkreśla, że nie byłoby epoki Renesansu, Oświecenia, czy współczesnej cywilizacji naukowo-technicznej, gdyby nie ten fundament, który położyło średniowiecze. Jak wiadomo, najbardziej kulturotwórczą i społeczno-twórczą rolę odgrywały w tym czasie zakony, przepisujące

1 S. Wołoszyn (1993): *Pedagogika wychowania fizycznego i sportu*. W: Z. Dziubiński (red.) *Wychowawcze aspekty sportu*. Warszawa, s. 19n.

2 S. Napiórkowski (1985): *Asceza*. W: F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski (red.) *Encyklopedia katolicka, t. 1*, Lublin, s. 988.

i dbające o zachowanie tych wielkich starożytnych tradycji filozoficznych. To właśnie zakonnicy byli nowatorami w kulturze agrarnej³.

Jaki był zatem wpływ filozoficznej myśli chrześcijańskiej na rozwój sportu i kultury fizycznej? Odpowiedzi na to pytanie będziemy poszukiwać w następujących obszarach tematycznych. 1) Podjęty zostanie temat jedności psychofizyczno-duchowej człowieka. Już starożytni filozofowie mieli bardzo różne podejście do tych spraw. Dla Arystypa z Cyreny naturę ludzką stanowiło jedynie ciało wyposażone w zmysły i dlatego dobrem tej natury była przyjemność, zaś złem – ból. Odwrotne stanowisko reprezentował Antystenes, który naturę ludzką widział w tym, co nie ulega niewoli zmysłów. Dlatego dobra upatrywał w zupełnym wyzwoleniu się człowieka od krępujących go więzów cielesnych⁴. Nie trzeba podkreślać, że tego rodzaju koncepcje natury ludzkiej miały wielki wpływ na rozumienie cielesności, uprawiania sportu, na dbałość o kulturę fizyczną. 2) W drugim punkcie będzie podjęta próba odpowiedzi na pytanie: „jakie wartości wychowawcze posiada sport?” 3) Na końcu przytoczone zostaną wypowiedzi niektórych papieży o sporcie, co już samo w sobie będzie świadectwem znaczącej roli sportu i kultury fizycznej dla ludzi Kościoła.

Problem jedności duchowo-cielesnej dla „chrześcijańskiej” filozofii sportu

Nie byłoby współczesnego personalizmu, gdyby nie debaty chrystologiczne pierwszych wieków chrześcijaństwa, które próbowały ustalić, w jaki sposób Jezus jest jednocześnie prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, czy nie zachodzi czasem pomieszanie natur, albo dominacja jednej z nich? Z racji, że wszystko, co Bóg uczynił – jak mówi Pismo Święte – jest dobre, należy przyjąć całego człowieka, jako „dobrego” i będącego w stałej relacji do Boga. Rzeczywiście, w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, istniały poglądy, które czerpały z platońskiego dualizmu, wywyższającego sferę duchową człowieka ponad sferę cielesną: „jak długo będziemy mieli ciało i dusza nasza będzie złączona z takim wielkim złem, nigdy w świecie nie potrafimy zdobyć i posiadać w pełni tego, czego pragniemy. A powiadamy, że tym jest prawda. Bo tysiącne kłopoty sprawia nam ciało”⁵ W koncepcji platońskiej dusza ludzka ujmowana jest, jako duch – umysł odwiecznie istniejący, a tylko czasowo „wcielony” w człowieka, natomiast związanie duszy z ludzkim ciałem jest jakby nienaturalne. Zadaniem duszy wcielonej w człowieka jest uwolnić się od ciała, będącego jakby grobem dla duszy. Koncepcja platońska skutkuje nieobecnością duszy w immanentnych ludzkich działaniach cielesnych i fizjologicznych. Te pochodzą

3 Bogactwo duchowe średniowiecza bardzo wyczerpująco przedstawia S. Świeżawski (1987): *U źródeł nowożytnej etyki. Filozofia moralna w Europie XV wieku*. Kraków.

4 A. Andrzejuk (2002): *Człowiek i dobro*. Warszawa, s. 11n.

5 Platon, *Fedon* 66 B-67 A. W: Platon (1982) *Dialogi*. Warszawa, s. 385-386.

od niższych „dusz”. Błąd koncepcji platońskiej, która pozornie wydaje się sprzyjać myśli chrześcijańskiej polega na tym, że nie tłumaczy faktu ludzkiego, gdyż nie liczy się z faktem immanencji „ja” w aktach moich⁶. W pewnym momencie w religii chrześcijańskiej nastąpiło jednak odejście od poglądów platońskich, a coraz większe znaczenie zdobywał arystotelizm. Arystoteles miał podwójnego „wroga” Z jednej strony sprzeciwiał się spirytualizmowi swojego mistrza Platona, z drugiej strony materializmowi demokrytejskiemu, według którego dusza była tylko kompozycją odpowiednich atomów. Przeciwno platońskiej koncepcji duszy wysunął argument uzasadniający potrzebę organów cielesnych dla duszy ludzkiej w jej istotnych funkcjach⁷. Powoli teologia odchodziła od dualizmu platońskiego, bardzo znaczącą rolę odegrał tu św. Tomasz, który odkrył Arystotelesa dla chrześcijaństwa, w istotny sposób go także modyfikując. Przede wszystkim myśl chrześcijańska nie mogła zaakceptować materialistycznej (biologicznej) koncepcji duszy zaproponowanej przez Arystotelesa. Koncepcja taka jest niezgodna z doświadczeniem transcendencji człowieka w stosunku do całej przyrody i niezgodna z chrześcijańską doktryną o nieśmiertelności. Dlatego też Tomasz zaproponował koncepcję duszy, jako bytu istniejącego w sobie i zarazem będącego formą materii, niewyłonioną wszakże z materii, lecz powstałą wskutek interwencji Boga – interwencji zwanej aktem Stwórcy duszy ludzkiej w ciele ludzkim⁸. Zasadnicza różnica między Tomaszem a Arystotelesem tkwi w uznaniu przez tego pierwszego aktu istnienia bytowego. W następnych wiekach pojawiały się coraz to nowe koncepcje bytu ludzkiego takie jak: kartezjańska (dualistyczna koncepcja bytu ludzkiego), mechanistyczna itd. Wszystkie one wpływały determinująco na rozumienie ciała, które było albo elementem podporządkowanym, albo zintegrowanym, albo decydującym (biologizacyjne koncepcje człowieka). Współcześnie istnieją np.: koncepcje genetyczne, które określają człowieka jedynie, jako zespół (zbiór) genów. Wyżej wymienione koncepcje redukują człowieka albo do jego strony psychiczno-duchowej, z pewnym pominięciem ciała, albo do funkcji zwierzęcia i „materii”, z pominięciem i „wyciszeniem” funkcji ducha i duchowego aspektu człowieka. Jedną z nowszych koncepcji jest koncepcja ewolucjonistyczna (Teillharda de Chardina), który rozciągnął proces ewolucji materii aż do człowieka i w ten sposób zanegował istotową różnicę pomiędzy materią i duchem. Dla de Chardina duch jest odwrotno-

6 M. A. Krapiec (1996): *Człowiek w kulturze*. Warszawa, s. 17n. Już w czasach św. Tomasza nie zgadzano się z nurtem pesymistycznym, nawiązującym do radykalnych przejawów spirytualizmu augustyńskiego. S. Świerżawski podkreśla, że ważne uznanie dla wartości natury niosła ze sobą myśl św. Tomasza, a także poglądy nawiązujące do Ockhama i Burydana. “W znaczeniu ścisłym natura wyraża wszystko to, co nie należy do porządku łaski; cały ten świat natury nie tylko nie jest godny pogardy, lecz ma wedle Tomasza – również w sferze moralnej – realną i dużą wartość” S. Świerżawski (1987) op. cit., s. 18.

7 M. A. Krapiec (1991): *Ja – człowiek*. Lublin, s. 33.

8 M. A. Krapiec (1996): op. cit., s. 19.

ścią stanu materii, duch jest rozsiany w materii⁹. Jeszcze inną koncepcją, której rozwój nastąpił w XX wieku jest koncepcja psychoanalityczna (Freud). W niej tym, co jest pierwsze w człowieku to biologia wraz z jej popędami, zwłaszcza seksualnym; wszystko inne zaś jest w stosunku do tego pochodne i wtórne.

Wszystkie wymienione wyżej koncepcje mają wpływ na rozumienie roli i znaczenia sportu, ćwiczeń cielesnych, kultury fizycznej. W XX wiecznym katolicyzmie dominującą filozofią, a co za tym idzie także koncepcją człowieka, był tomizm. W okresie przedsoborowym tracił znaczenie tak zwany neotomizm, który spowodował tak negatywną ocenę filozofii św. Tomasza, a na znaczeniu zyskał tomizm egzystencjalny (E. Gilson, J. Maritain, S. Świeżawski). Neotomizm, co podkreśla S. Świeżawski, zrodził się z pragnienia, by nie lekceważyć nowożytnej filozofii i nie pogardzać nią. „Odpowiada on potrzebie «wierności nowożytnemu człowiekowi», wierności temu, co współczesne i nowe. Charakteryzuje go tendencja, by nie kopać fos nie do przebycia między terażniejszością a przeszłością, między z jednej strony świętym Tomaszem a tomizmem, a z drugiej strony filozofią nowożytną, która się rozwija i idzie do przodu, zwłaszcza filozofią współczesną”¹⁰. Zostały podjęte również próby otworzenia tomizmu na nowe prądy filozoficzne: np. egzystencjalizm, fenomenologię (np. K. Wojtyła)¹¹. Ten ostatni myśliciel, kiedy został Papieżem Janem Pawłem II, idąc po linii swoich zainteresowań przedpontyfikalnych rozwinął „teologię ciała”, która nobilituje ciało, które przestaje być jedynie platońskim „więzieniem” duszy, ale integralną częścią człowieka, mającą także udział w godności osobowej człowieka¹². Nie można się jednak zgodzić z Jerzym Kosiewiczem, że wraz z tą „teologią ciała” Jan Paweł II przełamał na gruncie katolickim personalistyczną, w domyśle, jego zdaniem, spirytualistyczną wizję człowieka. Personalizm nie musi i nigdy nie oznaczał anty-cieleśności, nie podkreślał też jedynie duchowości, tożsamości, podmiotowości człowieka¹³. Jeżeli idzie o podmiotowość, Wojtyła wyróżnił drugą quasi-podmiotowość ciała, która stanowiła o pewnej jego niezależności, która jednak w sposób istotny różni się od podmiotowości osoby, która ujawnia się wtedy, gdy człowiek świadomie

9 Op. cit., s. 26.

10 J. Kalinowski, S. Świeżawski (1995): *Filozofia w dobie Soboru*. Warszawa, s. 141.

11 Wcześniej kard. Mercier próbował otworzyć tomizm na filozofie Kartezjusza i Kanta. Jego śladami poszli jego uczniowie. Wysiłki te doprowadziły do wykrystalizowania się szkoły tomizmu lowańskiego.

12 Jan Paweł II (1980): *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Chrystus odwołuje się do początku*. Citta del Vaticano.

13 Autor ten poddał gruntownej analizie poglądy czołowych chrześcijańskich personalistów m.in.: M. Gogacza, M. A. Krąpca, J. Kalinowskiego, A. Rodzińskiego, T. Ślipko, T. Stycznia, i wydobył z nich elementy świadczące o nieuznawaniu ciała jako konstytutywnego elementu bycia osobą. Poglądy te określa jako chrześcijański spirytualizm. Por. J. Kosiewicz (1997): *Filozoficzny namysł nad ciałem i sportem*. W: Z. Dziubiński (red.) *Teologia i filozofia sportu*. Warszawa, s. 99-123.

i w sposób wolny podejmuje jakąś decyzję. Kosiewicz w filozofii Wojtyły wyróżnia dwa okresy: personalistyczny¹⁴ i ten drugi, nazwijmy go umownie "teologiczno-cielesny". Autor ten pisze, że w tym pierwszym okresie Wojtyła nie traktuje jeszcze ciała, jako autotelicznego źródła i sensu wartości, uważa on, że jest ono jedynie punktem odniesienia, do którego ustosunkowuje się w sposób powinnościowy osoba realizująca określone wartości moralne¹⁵. Zmiana paradygmatu pojawiła się wraz ze wspomnianymi już katechezami Jana Pawła II. Kosiewicz pisze: „Obecnie antropologia katolicka dokonała wielkiego wysiłku, przełamując spetryfikowany personalistyczny paradygmat, ukazując w nowym świetle wagę i znaczenie ciała. To znaczy nie pomniejszając roli osoby, dostrzegła w cielesności ludzkiej, wywodzącej się z Absolutu, źródło powinności moralnych. Dowartościowała w tym względzie ludzkie ciało”¹⁶. Wydaje się, że nie jest tak, jak sądzi Kosiewicz. Ciało w antropologii personalistycznej Wojtyły odgrywało już wcześniej istotną rolę. Wojtyła bardzo zależało, aby człowiek został doceniony we wszystkich jego wymiarach. Problemem mogło być, że nie przedstawił wprost konkluzji, powinności moralnych, wynikających z godności ludzkiego ciała, które uczestniczy w godności człowieka. Wojtyła zatrzymał się przy samej analizie osoby ujawniającej się poprzez czyn. Niemniej, ciało stanowiło integralny element człowieka. Temu zintegrowaniu, czyli pokonaniu spirytualizmu, służyła integracja, jako wprowadzenie uczynień psycho-somatycznych w dynamiczną jedność czynu osoby¹⁷. Jarosław Kupczak, komentując myśl Wojtyły, zauważa, że celem integracji jest zrozumienie i wycucie przez człowieka tej autonomii ciała i włączenie różnych mechanizmów somatycznych w obszar tego, co osobowe. W wyniku integracji ludzkie ciało w swojej zewnętrzności staje się środkiem ekspresji dla tego, co najgłębsze i najbardziej wewnętrzne w osobie, dla jej psychiki i duchowości¹⁸. Zasadą integracji, – co podkreśla Wojtyła i wcale nie jest to przejaw spirytualizmu – jest duchowa dusza. W tym punkcie niewątpliwie dochodzi do rozminięcia się Wojtyły i jego prób zrozumienia przez Kosiewicza. Inne istotne aspekty, które rewaloryzują ciało, daje nam teologia. To właśnie chrześcijaństwo, a szczególnie św. Paweł w swojej apostoelskiej idei ciała, jako „świątyni ducha”, doceniło ciało. Św. Paweł pisze: „Czy nie wiecie, że ciała wasze są członkami Chrystusa? (...) Czy nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha

14 „Rozważania antropologiczne K. Wojtyły z okresu personalistycznego przesyczone są wyraźnie wątkami spirytualistycznymi. Koncentrują się niemal wyłącznie na osobie, jej transcendowaniu w czynie, pomijana jest problematyka ciała traktowanego jako źródło wartości etycznych. K. Wojtyła zwraca uwagę tylko na wartości personalistyczne, czyli osobowe” Op. cit., s. 114.

15 Op. cit., s. 117.

16 Op. cit., s. 119.

17 K. Wojtyła, (1994): *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*. Lublin, s. 238n.

18 J. Kupczak (1999): *W stronę wolności. Szkice o antropologii Karola Wojtyły*. Kraków, s. 113.

Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie? Za wielką bowiem cenę zostaliście nabyci. Chwalcie więc Boga w waszym ciele” (1 Kor 6, 15.19-20). O świątynię tę trzeba dbać, należy o nią się troszczyć, nie zanieczyszczać jej ani nie niszczyć jej – bo jak mówi św. Paweł – „jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg” (1 Kor 3, 17)¹⁹ Dowartościowanie ciała wynika z samego faktu Wcielenia. Oto sam Bóg przyobleka się w ciało człowieka, przyjmuje ludzką naturę, co staje się podstawą jej późniejszego wyniesienia. Ciało od tej chwili jest włączone w tajemnicę Odkupienia. Za dowartościowanie ciała nie może iść jednak jego „ubóstwienie” Tymczasem, bardzo często *chwalić Boga w swoim* ciele prze-radza się w chwalenie się swoim ciałem. Człowiek odłącza ciało do kontekstu całego powołania chrześcijańskiego. Bardzo często także uprawianie sportu, które winno służyć harmonijnemu rozwijaniu ludzkiej osobowości, staje się jedynie ćwiczeniem (plądrowaniem) swojego ciała. Kiedy spojrzysz dziś na wzory, jakie proponują współczesne pisma, tzw. „kolorowe”, nie widać tam żadnych wzniosłych wartości, proponuje się jedynie modele i wzorce cielesności bez skazy, wymodelowane i nierealistyczne. Osoby, które nie spełniają tych kryteriów, i których nie stać na drogie operacje plastyczne czują się źle, czują się „zmarginalizowane” Wszystkie te sytuacje świadczą o pewnej niedojrzałości człowieka, który nie potrafi siebie przyjąć wraz ze swoimi ograniczeniami, wiekiem i wadami. Bardzo często świadczą też o chorobach psychicznych, np. dysmorfobii²⁰. Nie akceptacja pewnej naturalnej niedoskonałości człowieka prowadzi bardzo często do nowych nadużyć w biomedycynie, która zamiast leczyć, próbuje poprawiać naturę (*enhancement*). Być może ten tak krytykowany przez Kosiewicza personalizm przedstawiał jednak bardziej realistyczny obraz człowieka, prymat ducha nad materią. Personalizm chrześcijański niejednokrotnie wyzwał się z poglądów, które propagowały dualistyczny i manicheistyczny obraz człowieka. Istnieje uzasadniona obawa, że to dzisiejsze dowartościowanie cielesności prowadzi do nowych przewartościowań i nowych problemów. Sytuacja taka ma swoje konsekwencje także dla sportu. Bardzo często spotyka się u sportowców postawy, które nacechowane są niedojrzałością: wygrać za wszelką cenę, być człowiekiem sukcesu, sport na pierwszym miejscu. Konsekwencje takich postaw są często opłakane. Można wymienić: zrujnowane życie rodzinne, doping, nie przestrzeganie zasad *fair play*, pustka i kryzys po zakończeniu kariery, albo w obliczu porażki, kontuzje wynikające z przetrenowania, które bardzo często eliminują z dalszego uprawiania sportu.

19 Z. Łyko (1997): Teologiczno-religijne spojrzenie na sport, zdrowie i wychowanie. W: Z. Dziubiński (red.) op. cit., s. 165.

20 Jest to zaburzenie polegające na nadmiernym koncentrowaniu się na jakiejś części ciała, uznaniu jej za brzydką i przekonaniu, że tak ocenia ją także otoczenie. Jako przykład można podać też anoreksję, która nieleczona może doprowadzić do śmierci (ok. 10%).

Wychowawcza rola sportu

Jakie są zatem wychowawcze wartości, które niesie ze sobą sport? Otóż stwarza on wiele możliwości uczenia i budowania społeczności. Sport jest po prostu spotkaniem osób. I nawet, kiedy dochodzi do rywalizacji i współzawodnictwa, nie musi to budować podziałów, ale służyć raczej rozwojowi i doskonaleniu wyników. Wychowanie sportowe winno wychowywać nie tylko do umiejętności zwyciężania, aby nie wiązało się ono na przykład z poniżeniem przeciwnika, ale także do umiejętności przyjmowania porażek. Zawsze może się zdarzyć, że ktoś w danym momencie będzie ode mnie lepszy. Wielkość człowieka bardzo często poznaje się w momencie porażek, czy potrafi się podnieść, podejść dojrzałe, nie obwiniać innych, znaleźć obiektywnie przyczyny, przemienić niezadowolenie i frustrację w zapał do dalszej pracy. Bardzo często, szczególnie młodzi sportowcy, ulegają temu, co piszą o nich gazety, nie potrafią się odgradzić, skupić na pracy, podporządkować celowi. Prowadzi to do pewnego uzależnienia się (niewolnictwa) od mediów. Prasa, także sportowa, odpowiada z reguły na potrzeby społeczeństwa. Jeżeli społeczeństwo pragnie sukcesów, to niezależnie od tego czy jest realna szansa na taki sukces, redaktorzy będą snuli takie wizje i rozbudzali takie nadzieje. Tym większa jest później frustracja i niezadowolenie w przypadku porażki, a za tym idzie poszukiwanie winnych, próby szybkiego znalezienia sposobu wyjścia z impasu. Tymczasem, porażki są wliczone w życie sportowca. Nikt nie rodzi się mistrzem. Niejednokrotnie przegra się zawody, ale po iluś latach wytrwałej i systematycznej pracy osiągnie się znaczący sukces. Wychowawcy sportowców winni być zatem długomyślni, winni być realistami. Najciekawsze zabiegi wychowawcze nie od razu przynoszą zamierzone wyniki. Dlatego człowiek winien uzbroić się w cierpliwość²¹. Zadaniem wspomnianej cnoty *długomyślności* jest zapanowanie nad zniechęceniem spowodowanym brakiem jakiegoś dobra. „Co więcej, kto nie ma mocno ugruntowanej długomyślności i zniechęceniu swemu daje wyraz ciągłym narzekaniem i besztaniem wychowanków, tylko jeszcze bardziej utrudnia sobie pracę i odwleka chwilę, gdy będzie się radował jej owocami”²².

Omawiając wartości etyczne, które idą w parze ze sportem, należy zauważyć, że sam sport jest już wartością, bo stwarza szansę dla uczenia się odpowiedzialności, akceptacji reguł, umiejętności współuczestnictwa. Sport jednocześnie

21 Cnota długomyślności jest pokrewna z cierpliwością, ale nie jest tą samą. Ojciec Woroniecki boleje, że nawet nasi polscy tłumacze Pisma świętego nie odróżnili obydwu w sposób zadowalający. Cnotę tę aż dwanaście razy wymienia św. Paweł. Ona to właśnie otwiera tę piękną litanię przymiotów miłości z rozdz. 13 Pierwszego Listu do Koryntian. Apostoł używa słowa grec. makrotymeis, co znaczy dokładnie miłość wybiega w dal. J. Wujek oddał to słowo niewiele mówiącym terminem nieskwapliwość. Por. J. Woroniecki (2000): *Katolicka etyka wychowawcza II/1*, Lublin, s. 440.

22 J. Woroniecki (2000): op. cit., s. 442.

od razu weryfikuje dojrzałość uczestników gry, zabawy, zawodów. Szczególnie wtedy, kiedy ma się do czynienia z młodymi uczestnikami (zawodnikami), którzy bardzo często kierują się jedynie emocjami. Istotną rolę odgrywa tutaj osoba pedagoga (trenera), który kieruje, koryguje, pokazuje błędy, zapala do zwiększonego wysiłku i uwrażliwia na zasady *fair play*. Sport przyczynia się zatem do ukształtowania cech charakteru, które mają istotny wpływ na powodzenie w życiu społecznym: odpowiedzialność, wrażliwość, tolerancja, umiejętność pogodzenia się z porażką, zdrowa rywalizacja, wytrwałość, zdecydowanie, odwaga, zdolność koncentracji, szybkość decyzji, odporność psychiczna na przeciwnictwa, koleżeńskość, zdyscyplinowanie²³.

Papieże o sporcie

Wartość wychowawczą sportu dostrzegali również papieże. Już Pius XII podkreślał znaczenie zasady *fair play* w sporcie: „rycerskiego i honorowego współzawodnictwa, które wnosi duszę ponad podłość, fałsz, ciemne podstępny próżności i mściwości oraz chroni ją przed okrucieństwem zawziętego i bezkompromisowego nacjonalizmu. Sport jest szkołą lojalności, odwagi, hartu, zdecydowania i powszechnego braterstwa”²⁴.

Na wagę i znaczenie sportu dla integralnego rozwoju człowieka niejednokrotnie zwracał uwagę Jan Paweł II, mało tego zaświadczał własnym życiem, jak ważny jest ruch, rekreacja, aktywny odpoczynek. W swoim przemówieniu skierowanym do sportowców z okazji Wielkiego jubileuszu powiedział: „Sport ma dziś ogromne znaczenie, ponieważ może sprzyjać upowszechnianiu wśród młodych ludzi ważnych wartości, takich jak lojalność, wytrwałość, przyjaźń, wspólnota, solidarność (...). Ze względu na planetarny wymiar, jaki zyskała ta forma aktywności, na sportowcach świata spoczywa wielka odpowiedzialność. Są oni powołani, aby czynić sport terenem spotkania i dialogu, niezależnie od wszelkich barier językowych, rasowych czy kulturowych. Sport może bowiem wносить cenny wkład w pokojowe porozumienie między narodami oraz przyczyniać się do utrwalenia w świecie nowej cywilizacji miłości”²⁵. Cywilizacja miłości, jako pewien moralny program dla świata, nie możliwa jest do osiągnięcia bez poszanowania godności człowieka, w tym także sportowca. Bardzo często jednak sportowiec jest podporządkowany, żeby nie powiedzieć, jest niewolnikiem interesów (np. menagerów) oraz oczekiwań innych osób. Sport wtedy przestaje być rozwijaniem własnej osobowości, staje się eksploatacją i instru-

23 S. Wołoszyn (1993): op. cit., s. 29.

24 Cyt. za: A. Przyłuska-Fischer (1993): *Etyka sportu*. W: Z. Dziubiński (red.) op. cit., s. 162.

25 Jan Paweł II, *Oblicze i dusza sportu*, dn. 28.10.2000, *Os Romol* 22 (2001) nr 1.

mentalizacją człowieka, grą zysków²⁶. U Jana Pawła II sport jest szansą rozwoju zintegrowanego, stwarza przestrzeń dla rozwoju wielu cnót, jest częścią *ecologia humana*²⁷

Temat sportu i wysiłku fizycznego jest także bliski Benedyktowi XVI. Choć nie może się on pochwalić takimi wynikami sportowymi jak papież Jan Paweł II, to widział i doceniał on rolę sportu. W latach siedemdziesiątych XX wieku napisał piękny tekst na temat mistrzostw świata w 1978²⁸. Ujmuje on w nim grę i zabawę, jako powrót do rajy, czyli do działania całkowicie wolnego, pozbawionego celu i przymusu, jako pewnego rodzaju wyzwolenia ze zniewalającej codzienności. „Piłka nożna – pisze J. Ratzinger – zmusza człowieka, by najpierw sam siebie okiełznał: przez trening zyskał panowanie nad sobą, przez panowanie nad sobą – przewagę, a przez przewagę – wolność, Futbol uczy człowieka, także przede wszystkim zdyscyplinowanego bycia razem; jako gra drużynowa zmusza do podporządkowania siebie całości. Łączy przez wspólny cel; sukces i porażka jednostki polega na sukcesie lub porażce całości. I uczy wreszcie bycia fair wobec przeciwnika. Wspólna reguła, której zawodnicy się podporządkowują – mimo stania po przeciwnych stronach – pozostaje elementem łączącym i jednoczącym”²⁹ Sens sportu, według przyszłego papieża, polega na szukaniu dyscypliny wolności oraz stanowi wstępny trening życia.

Podsumowanie

W pierwszym punkcie podjęta została refleksja nad rozumieniem osoby, która nie jest ani aniołem w ciele, ani zbiorem komórek i genów z wyższymi przejawami psychizmu. Została podjęta próba ukazania pozytywnej roli ciała, jako istotnego elementu bycia człowiekiem, ale które pomimo pewnej niezależności i autonomii jest podporządkowane sferze duchowej człowieka. Zasadą integrującą jest dusza człowieka. W drugim punkcie została w skrócie przedstawiona wychowawcza rola sportu. W trzecim pozytywne podejście do sportu trzech wybranych papieży.

26 O zagrożeniach tych wspomina Papież w swoim przemówieniu do członków Fundacji Luciano Re Ceccioni: “Niestety w tego typu przedstawieniach zostaje zachwiany sens sportu, w celach mu obcych lub zupełnie przeciwnych samej jego naturze. Zostaje on wówczas wykorzystany do innych celów, a co najgorsze, że tego typu manifestacje przyczyniają się do uwolnienia niecných uczuć nienawiści, rywalizacji, a nawet zemsty, przekształcając w ten sposób miejsca i chwile rozrywki, radości i pogody ducha w miejsca strachu, zagrożenia oraz żałoby” Rzym 29.01.1980. Por. Z. Dzubiński (2003): Sport. W: *Encyklopedia nauczania społecznego Jana Pawła II*. Radom, s. 479.

27 Termin ten obejmuje zespół warunków umożliwiających integralny rozwój człowieka. Por. CA 38.

28 J. Ratzinger (Benedykt XVI), *Szukajcie tego co w górze*, s. 115-117 Por. J. Szymik, Papież i futbol, *Gość Niedzielny* 2008, nr 22, s. 54-55.

29 Op. cit.